

Nr. 150.

Racibórz, Wtorek dnia 24-go Grudnia 1901 r.

ROK XIII

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem gospodarczym „Robotnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Niegodziwości pism haka-tystycznych.

Hakatyści przekonują się, że cały świat obraca się na ich postępowanie. Mimo to netykalnie nie myślą zawrócić drogi podbursania Niemców ku Polakom i rzucania oszczerstw na Polaków, ale coraz to gorsze rzeczy wynajduje ta hakatystyczna kultura przeciwko Polakom.

Oto nowa niegodziwość: W dodatku do berlińskiego Tageblattu „Ulk” pisze jakiś Meurer, że Polacy nie mogą znieść porządku, bo wola brud i pjanstwo. O składach na dnieci wrzesińskie pisze, że szlachta polska prysyła obszarpanym swym złomkom pieniadze, których prawdopodobnie nie nebyła w ucztowy sposób.

Inna gazeta, „Danziger Neueste Nachrichten” pisze znowu, jak Polacy mogą gadać o poczuciu swojej narodowej godności. Przecież narodu tak zniesienia i obszarpanego jak Polacy chyba już więcej obrażać nie podobna.

Tak to niemieckie gazety rozpisują się dziś o naszym nieszczęśliwym narodzie polskim. Czyż można się dziwić, że wskutek takiego sroczu nienawiść wzajemna potęguje się, że przepaśc, dzieląca Polaków od Niemców, staje się coraz to większa! Kto tu winien? Kto wywołuje bunt? N ech na to odpowiedź sobie każdy Polak.

Która to jest zresztą ten pan Meurer? To człowiek, który swego czasu został skazany na pół roku więzienia za to, że podczas słynnego procesu Dreyfusa we Francji napadł na Kościół katolicki. To coraz wścieklejsze napadanie na Polaków dzieje się z rozmysłem dla tego, że ten lud polski szczerze jest przywiązany do swej świętej wiary katolickiej. Owe pisma masońskie i żydowskie widzą, że duch polski potępnieje coraz więcej, widzą, że z wzmaganiem się tego ducha polskiego rośnie i potępnieje w narodzie polskim wiara święta i to ich doprowadza do wściekłości, bo oni zaprzysięgli przecież tej wierze katolickiej zgubę.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

104)

(ciąg dalszy.)

Kelejcie przełotem wyjrażali z za chmur, po bieli gąsią promień dąbowej i ponadawali fantastyczne kształty pniom i gałęzom. Derkacze obwątują się po łakach, przepiórki na stępach, czasem dochodziły jakieś dziwne, dalekie głosy ptaków, czy zwiersz nocnych. Blżej prychały konie, które gryząc trawę i skacząc w pętach, oddalały się coraz więcej od śpiących. Ale te wszystkie głosy uspokajały Helenę, bo rozpraszły fantastyczne widzenia i przenosiły ją w rzeczywistość; mówili jej, że ta sień, która ciągle stawała jej przed oczyma, i te trupy krewny, i ten Bohun, blady, z zemstą w oczach — to siedla zmysłów, urojenie strachu, nic więcej. Przed kilku dniami, myślał o takiej nocy pod golem niebem, w pustyni, przerzątał ją śmiertelnie, dał muśniętobie przypomnięć, że istotnie jest nad Kehamikiem, daleko od swojej komnaty dziewczęcej, aby się uspokoić.

Grały jej tedy do snu derkacze i przepiórki, migotały gwiazdy, gdy powiew poruszył gałęzie, brzęczały chrząszcze na dębowych li-

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

Przychodzi się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Polacy wola brud i pjanstwo, pisze ten nieuczciwy pismak pisma żydowskiego. Skuszenie w obec tego pisze „Gazeta Grudziądzka”, że niema może ludu brudniejszego od żydów galicyjskich. A co do pjanstwa, to jeżeli lud polski pije, to kto temu winien, świadcząca w Galicjal, jeżeli nie żydzi, trzymającej karczmy! Osi to rospajają biedny polski lud.

Jaka nauka płynie jednak z tego wszystkiego dla nas? oto każdy Polak-katolik hanbi swoją wiare, swą narodowość, jeżeli tego rodzaju maszynki i żydowskie „blaty” i „anagry” czyta i popiera. Prece z nimi z katolickich domów. One tylko przekleństwo w dom nasz przynoszą. Abonujcie za to tem więcej!

„NOWINY RACIBORSKIE!”

„Nowiny Raciborskie” kosztują na kwartał tylko 1 markę z odnoszeniem w dom 1.25 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Pracą” bytomską kosztują na kwartał 1.25 m., z przynoszeniem w dom 150 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Rolnikiem” kosztują na kwartał 1.25 m., z przynoszeniem w dom 150 m.

„Nowiny Raciborskie” z „Pracą” i „Rolnikiem” kosztują na kwartał 1.50 m., z przynoszeniem w dom 175 mk.

Abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie”.

Ostatni to numer

przed świętami Bożego Narodzenia. Chwała na wysokości Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, śpiewał smiel nad złobkiem nowonarodzonego Zbawiciela świata. Pokój więc przyniósł ze sobą z przestworzy niebieskich na ziemię Pan Jezus, pokój dla wszystkich ludzi dobrej woli. Gdzie nikt nie ma dobrej woli, tam też nie może być pokoju, tam nie może być miłości

ściach — i useele wreszcie. Ale noce w pustyni mają także swoje niespodzianki. Szaro już było, gdy uszu jej doszy dala jakiek straszne głosy, jakieś barkotania, wycią, chrapania, później kwik, tak bolesny i przerażliwy, że krew ściekała się w jej żyłach. Zerwała się na równe nogi, okryta nimnym potem, przerażona i nie wiedząca, co czyni. Nagle w oczach jej mgła. Zagłoba, który leciał bez czapki w stronę tych głosów, z pistoletem w ręku. Po chwili rozległ się jego głos: „U-ha! u-ha! stromacha!” — huknął wystrzał i wszystko umilkło. Helene zdawała się, że wieki czeka, nakończe przebie, poniżej brzegu, usyiała snów Zagłębie:

— A żeby was psi poledli! żeby was se skory obdaruto! żeby was Żydzi na kotwierzach nosili!

W głosie Zagłoby brzmiała prawdziwa desperacja.

— Mości panie, co się stało? — pytała dziewczyna.

— Wilcy konie porzecili.

— Jezus, Maryja, oba?

— Jeden zarsnięty, drugi skałeczon, tak, że i stajania nie ujdzie. W nocy odessły nie dalej niż trzysta kroków i już po nich.

— Cóż teraz poczniem?

— Co poczniem? Wystrużemy sobie kije i siedziemy na nie. Czy ja wiem, co poczniem?

bliższego, tam nie może być sprawiedliwości — tam ludzie nie mogą sobie być wzajemnie przyjaciółmi, tam nie może panować nobopólny szacunek.

Dobra wola góry przenosii. Gdyby ta dобра wola zapanowała wśród niemieckich mieszkańców ku nam, wówczas byli by oni smuseni naprawić swoje postępowanie ku nam.

Dobra wola, którą ludzkość przyniosła Pan Jezus z nieba, nakazuje miłość i sprawiedliwość bliższemu. A czyż dzieje nam się sprawiedliwość? Wszak wszelkimi środkami, na jakie się państwo zdobyć może w obec bezbronnego narodu, do jakiego my Polacy się zaliczamy, starażą się wydrzeć nam nasz po wierze św. najdroższy skarb, nasz język polski. Pan Jezus przyniosła dobra wola wszystkim narodom, przyniosła ja więc i narodowi niemieckiemu. Czy więc hakatyści, ci prześladowcy naszego święcenstwa polskiego, zdołają z radośniem sercem i czerwonym sumieniem obchodzić Święto Nowonarodzonego w złobku? Czyż oni w obec nas Polaków trymają się słów pienią an'elskiego: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli?” Zaprzydłe, że nie!

Módlmy się do Pana Jezusa, w złobku narodzonego, aby w utrapieniach naszych nas pocieszał. Toč On najbiedniejszy z biednych, bo złobek miejscem Jego narodzenia, a ubodzy pastoři i owieczki Jego otoczeniem. Ukochał On więc ubóstwo. Wszgadził Zbawicielem świat i nam obecnie pomiała. Jego świat prześladował za to, że gosił miłość, sprawiedliwość a przedewszystkiem prawdę, i nas prześlada, że domagamy się sprawiedliwości, że domagamy się miłości, że domagamy się tego wszystkiego w Imię Tego, który za nas wszystkich przyniósł na ten świat, aby nas uczynić równymi, abyśmy z drapieżników uczyć się istoty miłującej się.

W tej zaś naszej modlitwie o lepsze dla nas czasy znajdziemy pocieszenie, znajdziemy utrzesienie. Tak jak ten Pan Jesus nowonarodzony przez prześladowanie i krzyż przyniósł

ot czystą desperację. Mówię waćpanie, że dżabiel wyraźnie zauważał się na nas — co i nie dziwnego, bo musi on być Bohunowi przyjacielem, albo zgoła krewnym. Co pocuniem? Jeśli wiem, niech się w konia zmienią, przynajmniej waćpana będącą miał na czem jechać. Szelma jestem, jeśli kiedy był w podobnej impresji!

— Pójdzmy pieszoo...

— Dobrze to waćpanie, przy jej dwudziestu latach, ale nie mnie, przy mojej objętości chłopią modą podrózować. Choć t to się mówi, bo tu lada chłop na szkapę się zdobędzie, a pa tylko chodzą na piechotę. Czytała desperacyja, jak mnie Bóg myśla! Jaści nie będącim tu śledzili, tylko pójdzmy, ale kiedy zajdzie my do onej Złotonozy, nie wiem. Jeśli uciekać nawet i na koniu nie miło, to na piechotę ostatnia rzecz. Tedy przygodzili się już nam, co się mogło najgorszego przynieść. Kulbaki musimy zostawić, a co do gęby włożyć, to na własny karku dźwigać.

— Nie poswoje ja na to, aby waćpan sam dźwigał, a co będzie trzeba, to i ja też ponięę.

Zagłoba udoruchał się, widząc taką determinację dziewczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do chwałebnego smartwychpowstania, tak i my przesz prześladowanie i kryzy, które nasz nad polski obecnie przechodzi, przyjdziemy do duchowego smartwychpowstania, jeżeli wierne stac bedniemy przy nauce tego Boskiego Dalecia.

A teraz nasylamy wasytkim naszym cytelnikom, przyjaciokom i wasytkim naszym wiarsom, będącym dla nas i dla sprawy katolickiej i polskiej dobrej woli, życzenia jak najweselszych Świąt Bożego Narodzenia.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. wygłosił na ostatnim tajnym koncyklonie przemowę. W tej przemowie skarzy się Ojciec św., że ostatnie lata życia ujęły mu wśród trosk i bolesci, jakich mu nie zaszedzą nieprzyjaciele Kościoła świętego. Ojciec święty skarzy się bardzo na to, że rząd włoski pragnie zaprowadzić w Włoszech śluby cywilne, których tam dotąd nie było. Na tem może stracić jedynie wiara św. i dobre obyczaje. Jeżeli starość ma jaką powagę, — mówi Ojciec św. — Jeżeli głos Papieża ma jakieś osobny wpływ i jeżeli ojcowska milę dla ojca, to jeszcze coż znaczy, wówczas nie tylko z przestrogi, ale z prozą zwracam się do tych wasytkich, którzy będą powołani do wypracowania tego niezrozumiałego prawa, aby je odrysucili, pomni świętej i drogiej spuścizny, jaką edysiodali po swych przedkach. Zaktynieli, aby nie zapominali, że swątek małżeński uchrześcian jest świętym, osobistym, nierozerwalnym i ugruntowanym na prawie Bożkiem. Żadna ustawą ludzka nie może zniść tego prawa bożego. W dalszym ciągu powiada Ojciec św., że potęga każdego państwa ścisłe jest połączona z czystością obyczajów jego ludności, a państwo, w którym panuje zepsucie obyczajów, chodzi ku upadkowi.

Nową zbrodnię krują masoni włoscy przeciwko Ojcu świętemu, bo oto chcą mu odebrać katakomby rzymskie, gdzie to spoczywają ciała i kości tysięcy świętych Państkich, pomordowanych za włare święta w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Katakomby to świadki tejwej wiary, to świadki wsparcia Wiary naszej świętej, a tu bezczesna ręka masonów pragnie bez żadnego powodu odebrać takowe na własność rządu włoskiego. Będzie to nowa kradzież własności Ojca świętego, tem gorsza, że gdy Ojcu świętemu zabierano Rzym, to mu poręczono, że katakomby pozostaną własnością Stolicy świętej. Tej kradzieży dałoby się zapobiedzić, gdyby rządy państw europejskich wzięły się w tę sprawę, tego one jednak nie uczynią.

Masoni włoscy święcić więc będą nowy tryumf.

Taryfa celna powędrowała do osobnej komisji, gdzie ścisłejsza i ośc posłów będzie się porozumiewała ze sobą. Chodzi głównie o to, aby konserwatystom wybrać z góry wyższa cia, których się oni domagają. Wiadomo, że

rząd pragnie podwyższyć cia na stołce z 3.50 na 6 marek. Konserwatyści domagają się natomiast 7.50, grożąc, że odrzucają całą ustawę, gdyby większość postów się na to nie zgodziła. Obecnie słychać, że odstępują od swego żądania.

Słychać, że większość postów jest za ciasna. Około 280 będzie głosowało za, około 120 przeciw clem.

— W Budapeszcie na Węgrzech około 100 studentów uniwersyteckich zaczęto w rozmaitych lokalach kłamać znowu przeciw Niemcom i nie pozwolili na przedstawienie niemieckie. Czy tam Niemcom skórę wygarbowali, tego niemieckie gazety nie piszą, zaznaczą jeno z zadzwoleniem, że minister spraw wewnętrznych wmiększał się w całą tą sprawę i kazal rektorowi uniwersytetu eurowo karę tych studentów, którzy się dopuścili nowych wybruków. Wszystko to wskutek Wrzesiń. Niemcy w Budapeszcie odetchnęli głęboko, bo teraz oszą skórę tak bardzo się lekak nie potrzebują. W dussy z torseczą pewnie hakatystom pruskim, że im takiego piwa nawarzyli, na które oni teraz okutewać muszą.

— Król włoski zamiersza w przyszłym roku złożyć wiły cesarowi niemieckiemu i cesarowi austriackiemu. Cesarz austriackiego odwiedził pownie w jakim mieście prowincji nałnem, a nie w Wiedniu ani Budapeszcie, iższej byłby cesarz austriacki smuszący odwiedzić króla włoskiego w Rzymie, a to byłoby obraża. Oj a świętego Ojciec święty nie przyjmuje u siebie żadnego monarchę, który pojawi się w pałacu kwirynalskim, w którym prze mieszcza się król włoski.

B.ć może, że cesarz austriacki odwiedzi Ojca św., gdy się zjawi we Włoszech. Pewność co do tego dotąd nie ma.

— Miasto Canton w Chinach, liczące przeszło 1 1/2 miliona mieszkańców, pali się. Ogień rozszerzył się na przestrzeni milii angielskiej wzdłuż a pół milii wassera, 8000 budynków już się spaliło. Powodu pożaru gazet nie podają.

— Z Afryki dnozą, że pod Klioprivem napadli Dewet na Anglików i zadali im ciężką klęskę. Bliskich szczygów nie ma, klęska zdaje się być jednak wielka.

Anglicy zdomogli się jednak na pożarze Kitszenerowi nowych 2000 piechotników. Z trudem wsiągli, tego gazety nie piszą. Wysyłają ich z ciężkiem sercem, ale cóż mają robić w obec tega, że im Burowie coraz więcej dokuczają. Gazety piszą, że wkrótce odesiąt do Afryki nowych 6 batalionów. Ciekawść, jak w obec tego dodać sobie Anglicy radę w Indiach z szacem Wasiris, którzy buntują się coraz więcej przeciw Anglikom.

Anglicy pojali do niewoli przywódczę Burów, Kruftingera, który po Dawecie i Bocie był najzdolniejszym dowódcą Burów. Przekroczył on 15 grudnia z 150 Burami pod miejscowością Colesberg rzekę Oranje, wtargnął następnie do Kaplandu, i chciał w końcu przejść przez szyny kolejowe pomiędzy H-nowerem a Tailboschem. Tu go jednak Anglicy spostrzegli, poczuli strzała z blickhaurów, ra-

siedziała Teresa w swym pokoju u wuja pocztowego i spoglądała wyczekującą na Jerzego, który w reku, siożeniem na plecach, chodził po izbie wielkimi krokami. Wuj pocztowy poszedł do swego lokalu, w którym zwykle przebywał, a ze strony reszty ludu nie potrzebało było jakiekolwiek przeszkodeń obawiać. Teresa zbliżyła się Jerzy do niej, mówiąc: „A więc to zaszło, w ten oto sposób postąpił z tobą ten dureń chłopski? Czyż ty musiała te koniecznie już pobrać się z chłopem ze wsi?”

„Tu nie chodzi już teraz o to!“ odparła mu Teresa. „Co się stało, nie odstanie się już, na skruchę zapóźco. Powiadam ci jednak raz jeszcze, w zagrodzie więcej nie pozostanę, ja tam się więcej nie pokązę..“

Z uśmiechem wpatrywał się Janek w zarumienioną w waburzenie wewnętrznego twarz Teresy, mówiąc: „Teraz w zimie pragniesz go porzucić... gdzie się wrócić?“ — „Dokąd tylko chcesz, byle nie do zagrody!“ zawołała Teresa i spojrzała na niego płomieniem wzrokiem. Mrówie przeszło Jerzemu po ciele. A więc domagała się od niego, aby ją zawiódł gdziekolwiek bądź, byle nie z powrotem do zagrody! Jemu też nie chodziło wcale o odjście, przecież było mu tak ciepło i pocztarsza... nie, tego on się nie spodziewał. Zaczął chrząskę w zakopaniu, poszedł do okna i patrzał w ciem-

nili go i wraz z 5 towarzyszami zabrali do niewoli.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 28 grudnia 1901.

— Czytelnicy! zapatrujęcie swoje potrzeby tylko u tych kupców, którzy wapierają nasze „Nowiny“ ogłoszeniami! Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, abyły czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancejgerze“, nie chce znać widocznego ludu polskiego.

— Zwracam uwagę szanownym czytelnikom, że „Nowiny Raciborskie“ można napisywać wprost w listoweg, który przynosi gazetę w dom. Listowy ma obowiązek przybyć drugi raz, jeżeli za pierwszą razą abonament na „Nowiny Raciborskie“ odnowionym nie został. Czytelnik to jednak można tylko w czasie od 15 do 25 ostatniego miesiąca w kwartale. Po za tym czasem można podanie pieniężne, dotyczące napisania sobie gazety, wrzucić do skrzynki pocztowej i poprosić pocztę, abyły listowy przesyłał pieniadze odebrać.

Swoją drogą może każdy abonent o każdym czasie odnowić abonament na pocztę, gdyby nie chciał dawać pieniędzy do rąk listownika.

— Do niniejszego numeru dołączamy osobny dodatek gwiazdkowy. Przydziły numer „Ogniska“ ukazały się w sobotę.

— Przydziły numer „Nowin“ z „Ogniskiem“ wyjdzie wskutek świąt Bożego Narodzenia dopiero w piątek.

— „D. Śląski“ pisze: Nowa walka kulturalna. Strasne są na Śląsku stosunki Kościoła katolickiego do rządu pruskiego. Gdy w gabinetie jest korespondencyja np. o tem, że organista w kościele pieknie śpiew polski urządza, albo oczywiście dzieci, młodzież lub dorosły śpiewie polskim, zaraz regencja wysyła tłumaczenie owego artykułu do władz biskupie, a ta do proboszcza, aby dat potrzebne wyjaśnienia. Znamy taki przypadek, że nawet władza święcka, policyja, amtowy mieszają się do tej sprawy. Organista co po trzy razy chodzi na policyja, a na rządostwie również spisywano protokoły, czy te same śpiewy były już dawniej śpiewane, albo czy to jest nowość.

Podpada jednak i obursa, że władza święcka w taki sposób się mieszają do spraw kościelnych. Do czego to jeszcze dojdzie? Czyż w obec tego nie powinni rosnąć kapłani unikając wszystkiego, zwłaszcza egzaminów w kościele, aby nie utrudniać pracy władzom „regirunku-wym“?

— „Ancejger“, żyjący w rektorami i nauczycielami w czułej przyjaźni, otrzymał od jakiegoś nauczyciela z powiatu kozielskiego list, w którym tenże szysią z polskiego języka na Górnym Śląsku, ponieważ jest w nim pełna nacieliości niemieckich.

na noc zimową. Teresa wstała i zbliżając się do niego, zasypała mu do ucha: „Jerzy, przepraszam, że mnie nigdy nie miłowałeś!“

Poczytylion począł się śmiać, pochwycił rękę Teresy i mówił: „Teresa nie gniewij się! z ciebie jest jednak stara śnieżna gęś, raz, że pragniesz mnie wędrować, następnie, że możesz o mnie tak głupio sądzić. Ulaşdzil... tak... a teraz słuchaj!“ Teresa upadła z westchnieniem na krzesło i ukryła twarz w obu dłoniach.

„Nie placu mi teraz!“ mówił Janek, odjedząc ręce od twarzy i pochylił się ku niej. Następnie począł mówić coraz ciszej: „Porszczenie zagrody rodzinnej kosztuje pieniadze, a w Ameryce z powietrza takie życie nie można. Pieniądze jednak, to znaczy wystarczająco pieniądze, abyły tam mówią coś rozpoczęć, nie masz ja na tem mniej... postużaj jednak, ty mogłabyś w zagrodzie dojść do pieniędzy, jakie? Cóż o tem sądzisz? Jeżeli cię go podarzą zrobi gospodynią, toć połowa gospodarstwa należy do ciebie... Ty milczysz, czym zdałeś ci się, że mogłabyś się używać z mego kochanka? czym wiesz, że to samo powiedziała mi już przed daniem laty, gdyby był tak głupi, powiedzieć ci, że pójdę z Tobą na krańce świata...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bądźmy miłosierni.

50) (Ciąg dalszy.)

Magdalena plakała gorzkiem łzami, gdy się znów znalazła w kuchni u Janka. „Ach Bole Janku, jak się to jeno skończy? zwróciła się do Janka, „my dwoje za jesteśmy tylko sami we dworze.“

„Ne, Magdaleno,“ mówił Janek, uspokojony; dopóki my dwie tu jesteśmy, dopóki nasze oczy czuwają nad zagrodą, nie przyjdzie tu żaden taki człowiek. Co za do gospodyn, no, toč to da się znów naprawić; ty wiesz dobrze, że po desserze przychodziły swykie stońce.“ Podczas, gdy to się dało w zagrodzie,

Lepiejby ten panoczek zrobił, żeby sobie poprzednio z dziećią rasy nos utarł, zanim co do „Ancaagra” przeciw ludowi polskiemu napisze, a nie siedził z ludu polskiego, za którego pieniądze żyje. Wygrydują ci panowie na agitatorów polskich, a chyba oni sami ich robią swemu bezustannemu szacunkiem. Idzie wy pankowie nad Ren, albo do Szwabów w Bawarii. Tu się „agitator polski” z Górnosłazakiem święto rozwodzi, bo to ten sam język, tam jednak możecie sobie nowe języki kazać wsadzić, a jeszcze się z swymi „landesmami” nie porozumiecie.

— W czwartek wieczorem umarł dyrektor miejskiego „odomierza i zakładów gazowych”, Gustaw Haweck.

— „Silesische Volkszeitung” pisze: „Lud gornoślązaków w obwodzie przemysłowym ma teras z całą siłą być oświecany. Ludowe biblioteki, wykłady wędrowne, wędrowne stowarzyszenia ludowe, teatry ludowe i t. d. mają być środkami do tego. (Mowa tu jest oczywiście o germanizatorskich teatrach, stowarzyszeniach itd.) Dyrekcja hut Donnersmarcka przeznaczyła salę kasynową swą do dobrowolnych rosmaitnych teatry. Wyborem stuk teatralnych zajmuje się komitet, do którego należy także wyższy nauczyciel szkolny. Wystawiano już niejednokrotnie sztuki, w których występują zakonnicy. Nie jedna wystawiona sztuka nie odpowiada prawidłom chrześcijańskim moralności! Nie jedna osoba bawiła się przedstawieniem, aby ona jednak powiedziała, gdyby tak dla odmiany wystawiono na scenę Lutra lub kogo innego? Podobne przedstawienia mają być zapewne odpowiedzialne za misje, które tu w październiku odprawiły 17 zakonników. Pewnym osobom zależy widocznie na tem, aby w ludzie obniżyć szacunek do zakonników”.

Tak oto przeciw tym zachciankom germanizatorskim występuje niemiecka gazeta duchowieństwa gornoślązackiego. Czemu ona nie wystąpiła również przeciw hrabiemu Ballenströmowi, że dyrekcja kopalni jego przeznaczyła grubą pieniądze na wspomaganie teatru germanizatorskiego Ricklingera?

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Jakuba Koplowicza przy Odrzeńskiej ulicy numer 7, który był przez 2 1/2 roku zatrudniony u Marcina Kainera w Rynku, a obecnie otworzył interes na własną rękę.

— Na sejmiku powiatowym, który się odbył w ubiegły czwartek, wybrany został inspektor Goliaka z Szulcerowic na stanowisko przy oświetlaniu szkół polowych, wyrządzanych przez wojsko. Dotychczasowy stanowca, dyrektor dobrze Koller z Tworkowa wyprowadził się z powiatu.

Znawca dla oświetlania wozów, bydło do arsenału itd. na przypadek wojny został wybrany w miejscu smarłego właściciela browaru Wodarza z Bińkowic nadinspektor Ulrich z Raciborza.

— Cyrk Barnuma i Beileyego, który, jak wiadomo, był także w Raciborzu, zarobił od 17 listopada zeszłego do 17 listopada tego roku 1 milion 387 tysięcy 800 marek. Akcyjarni otrzymali 10 procent dywidendy. Obecnie znajduje się cyrk w Paryżu.

Rudnik. Nasz ksiądz proboszcz występuje bardzo energicznie przeciwko raciborskiemu „Ancajgierowi” i nakazuje parafianom czytać tylko katolickie gazety. Ja też upomnienie księdza proboszcza wrzuciłem sobie do serca i będę się starał usilnie o to, aby się tu szerszy mazne „Nowiny”. Obojętność do czytania jest tu jeszcze bardzo wielka. Dziwnie mi to, jak jeden kapłan katolicki występuje przeciw „Ancajgierowi”, drugi zaś, jak dowiedziałem się z „Nevin”, posyła anonim do „Ancajgra”. Cóż mają ludzie na to mówić? W obec takiego postępowania nie można odmawiać słuszności tym, którzy mówią: „Dla cegęgo nie mam czytać „Ancajgra”? Tuż popierają go nawet niektórzy kapłani!”

Szulcerowice. Rothschild wiedeński, który jest właścicielem Szulcerowic posiada majątek, jak to w czerwcu ubiegłego, 11 miliardów 116 milionów 594 tysięcy 672 korony i 12 halery. (Miliard tyle co 1000 milionów, korona liczy około 85 fen) Majątek tego żyda wynosi zatem około 9000 milionów marek, prawie dwa razy tyle, ile zapłaciła Francja Niemcom odszkodowania po francuskiej wojnie. Procent roczny od tego kapitału wynosi około 400 milionów marek, czyli więcej, jak dochody wszystkich mocarstw Europy. Na samej nascie w Baku w Rosji zarobił

Rothschild w roku 1899 prawie 85 milionów marek. Majątek wszystkich Rothschildów — bo ich jest czterech — wynosi około 25 000 milionów marek.

Morawska Ostrawa. A to dopiero nieszczyście! Siedzi tu sobie przy pliku kilku obywateli i gwarzy o wszystkim i o nicem. W końcu zaczęli mówić i o loterii. Naras wyciąga jeden z nich, adwokat w Ostrawie, i powiada, że sprzedaje za koronę (tyle co 80 fen). Ciągnienie odnośnie loterii było dalej poproszane, on jednak, jak dowodził, nie zajmował jeszcze do listy wygranych. Znalazł się kierownik jakiejś fabryki miejscowości, który los kupił. Obecni wzywają go, aby się zajął do gazet, i przekonują go, czy czasem państwo los nie padła wygrana. I o dźwir! To chwilę okrzyk zdziwienia, bo państwo los, którego adwokat pozbył się przed chwilą za koronę, faktycznie wygrana na — 2000 koron. Pszów. Sprawa wrzesińska! Nas oburzyła, dla tego wielu składa skądkę dobrowolne. Wiele naszych ludzi będących w składzie tutejszego kupca Hercoga, rozmawiało o tej sprawie. Na to pan kupiec powiedział ostrym tonem, iż to wszystko nie prawda, co polskie gazety piszą, tylema niemieckie inaczej o tem piase. Mówi dalej: Czemu się nie ucza dzieci niemieckiego katechizmu? Na to nasi ludzie się wice oburzają i teraz mato do niego chodzą po towar. Pewna kobieta kupowała od dawnego u niego i postała po towar swego syna. Gdy chłopiec zajął w polskim języku, to kupiec mu powiedział, że ma po niemiecku mówić. Chłopiec na to: Gdy się was nie podoba, czego żadam, to nie potrzebuje od was kupować. (Dzielny chłopak! Oby wszyscy tak postępowali!) Obędzimy się bez takich, bo mamy wielu innych kupców polskich w Pszowie. Hercog się z ludu naszego zgadził, a na stare lata pokazuje rogi haka katyńskiego.

Zabrze. Rozporządzenie inspektora szkolnego Jonasa, który, jak donosiliśmy, zakazał nauczycielom biec dzieci na własną rękę, zniosła regencja. Wszystko pozostało więc przy starrem. Paşa Jonasza zaś przesiedliła regencja do Królewskiej Huty.

Królewska Huta. Morderca dziewczyny Anny Rudzkiej dotąd stwierdzony nie został. Aresztowano już kilka podejrzanych osób. Niektóre już jednak wypuściły, a co do pozostałych dwóch ludzi, to niema dotąd uchwytnych dowodów na to, że morderstwo popełnili. Są nimi: towarzysz masarski Franciszek Zwierka, pochodzący z Węgierca i górnik Konstanty Centawer. Aresztowano także po raz drugi brata Centawera Józefa.

Opole. We wsi Polwarku odprawił 1 października wesele robotnika Drewnika. Aż do wieczoru było wszystko w jak największej zgódzie. Nagle zjawiło się pięciu nieprononych gości z Grodzowic. Gdy im wasbroniono wejście, wpadli w salonią siość, zaczęli odrywać z piota sztachety z okrykiem: „Krew musi popływać!” Rzucili się wprzód na drużbę, następnie na syna karczmarza Korneka, a w końcu na gościa chałupnika Suchanka. Drużbę naprawili zabili, Kornekowi rozbili czaszkę, ta, że niezrozumiałego wysiónął w następnym dniu ducha. Suchanka zaś potułki flaszka i sztachetami. W końcu zabrali się do stroża nocnego, któremu się także dostało niemożliwo. Winnych sądzono przed 10 dniami. Jana Siekierkę, który zabił Korneka, skazano na 4 lata. Tomassa Siekierkę na 2 lata więzienia, Franciszka Siekierkę na 9 miesięcy, Piotra Siekierkę na 4 miesiące, Jana Szymę na 6 miesięcy więzienia.

Lubecko. W nocy z 15 na 16 bm. wziął się jacyś rabusie do naszego kościoła i popętali wielkie świętokradztwo. Aż zgrosa przejmuje człowieka na samo wspomnienie. Złodzieje wtargnęli głównymi drzwiami do kościoła, następnie przeleźli przez kratę żelazną 6 1/2 metra wysoką, która dzieli zakrystię i główny ołtarz od wnętrza kościoła, weszli do zakrystii i zrabowali główny ołtarz. Skradli monstrancję wraz ze znajdująć się w niej. Przenajświeższem. Świętokradzka reka wykradzione zostały poświęcone hostie z kielicha, skrzynka ze św. relikwiami, która była na ołtarzu, a została przeniesiona do kościoła, rozbita i na ziemi porzucona. Również skrzynka z ofiarami została rozbita i zrabowana. Oprócz tego wota, które się znajdowały na ołtarzu, zostały skradzione, a z zakrystii dwa kielichy do mszy św. (jeden wartości 450 marek, drugi tańszy), dwie konewki do służenia mszy i dwie nowe sukienki dla ministrantów.

tów. Więcej wartościowych rzeczy w kościele nie było.

— Złodziej schwyciły w Częstochowie u pewnego złotnika, któremu skradzione kielichy i lichtarze zamierzali sprzedać.

Wrocław. Ks. kardynał Kopp kazał w Rzymie w kościele, noszącym nazwę św. Agnieszki le mura, od którego nosi tytuł jako kardynał, poszukiwać grobu św. Agnieszki. Poszukiwanie dały niezadowalające wyniki. Bezpośrednio za ołtarzem w głębokości 1 1/2 metra odkryte galery, biegnąca równolegle z ołtarzem, a zawierająca groby tych, którzy chcieli spocząć po śmierci w pobliżu zwłok męczennic. Grobu św. Agnieszki tam nie było, natomiast spoczywała w nich inna dziewczyna o tem samym imieniu, co św. Agnieszka, w innym niejaka Marcelina. W napisie znalazła się data roku 349. Znaczy to, że groby te liczą przeszło 1550 lat.

Grobu św. Agnieszki domyślano się w murze fundamentu ołtarza. Ocsekowania nie prowadziły. Znaleziono tam trumnę z relikwiami św. Agnieszki i św. Emerencyanu, która w r. 1615 kazala za 20.000 koron zrobić Papież Paweł V, i do której kazał stawić świętą relikwie obu świętych dziewic. Trumna ma kształt skrzyni i jest dobrze zachowana, jak gdyby ją dopiero teraz zrobiono. Ma 1 metr i 81 centymetrów długości a prawie pół metra wysokości i szerokości. Przednią i tylną stronę zdobi bogaty herb papieża, wiersz korona z dwoma skrytowanymi palmami. Złotone napisy na trumnie odnoszą się do obu świętych męczennic, których relikwie złożono w trumnie, i do papieża, który trumne ufundował.

Pierwotny grób św. Agnieszki był bardziej prosty. Zamknięta go płytą marmurewą, której część jest zachowana w muzeum w Neapolu, nosi krótki tytuł: Agne sanctissima. Dotąd nie stwierdzono jeszcze dokładne roku śmierci św. Agnieszki. Być może, że teraz po znalezieniu świętych szczątków da się to przedniej stwierdzić.

Berlin. Przed kilkoma dniami odbyło się w Berlinie zebranie akcjonariuszy pomorskiego banku hipotecznego, na którym dyrektor Dernburg skonstatował, że rzeczywiście 219 milionów 600 tys. marek uważa się za stracone. Następnie obradowano nad sprawą reorganizacji Banku darmstadtzkiego, aby w ten sposób zmniejszyć straty właścicieli listów zastawnych „Pomorskiego Banku Hipotecznego”. Byłym dyrektorem banku uchwalono wytocny proces.

Bochum. „Wisia” pisze: W przeszłą sobotę i niedzielę dwóch księży polskich skazanych w Bochum spowiedzieli św., a w niedzielę wieczorem byli w kościele św. Józefa nabożeństwo z kazałem polskiem. Rodacy tak do spowiedzi jak i na nabożeństwo bardzo licznie się zebrali. Na owo nabożeństwo przybył też policyant w ubraniu cywilnym, naturalnie nie z pełnością, lecz na to, aby zapiegać Polaków.

A więc tak daleko już doszliśmy, iż Prusacy nawet w kościele nas stawiają pod dozór policyjny? Widocznie jednak owe nabożeństwa polskie nie było niebezpieczne dla państwa, bo jakoś pruskie państwo wskutek niego nie przewróciło się jeszcze dotychczas. Widzicie, Radacy, do czego to się da! Prusacy posuwają! I czym wobec tego jeszcze ignać będzie do niemczyzny? Nie, to powinno zachęcić każdego aby szukał przez więcej łączności se współbraci, aby każdy dbał o swą narodowość!

Ostatnie wiadomości.

— Straszliwe nieszczęście kolejowe nastąpiło dworcu w Altenbecku w Westfalia. Pociąg, jadący z Kolonii do Berlina musiał w Altenbecku się zatrzymać, ponieważ koń dostąpił się pod kołem. Nagle najechała na niego pociąg osobowy, skraskały tylny wagon, posabijał kilkunastu pedrónych, kilkudziesięciu z nich zaś peranili częścią ciężko, częścią lekko. Podług mających wiadomości nie żyje obecnie dziesięć osób, pod gruszą znajduje się podobno jeszcze kilka trupów. Nieszczęście spowodował budnik, który pozwolił jechać pociągowi osobowemu dalej, chociaż wiedział, że pierwszy pociąg wskutek najechanego konia utknął na miejscu.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja n. 10 odpowiada.

Juliusz Schindler, następca S. Breitbartha, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców
poleca po nadzwyczaj niskich cenach
ubrania (aneugi) dla mężczyzn — wyrótków — chłopców, peleryny, mante (piasze), paletoty zimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonyuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące i najlepszymi dodatkami.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)

in (w) —
Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
pro I Quartal — na pierwszy kwartał.
1 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“
pro I Quartal — na pierwszy kwartał.
1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“
pro I Quartal — na pierwszy kwartał.
1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

„Nowiny Raciborskie“ z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro I Quartal — na pierwszy kwartał.
1,50 Mark sind bezahlt.

d. 1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Fryderyk Hillger

zegarmistrz
Racibórz, Wielkie Przedmieście 35
poleca Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy swój bogato zaopatrzony skład niklowych zegarków cylindrowych

i remontoarów, poczawszy od	5 mar.
Srebrne zegarki i remontoary od	12
srebrne zegarki damskie	14
złote	20
regulatory	9
regulatory z wahadłem	20
zegary śliczny i kuchenne	4
budzik dla dzieci	2,25
zegarki grające	8
zegary stelowe	12
broczki złote z srebrem dublé	1,75
dublé	1,00
amerykańskie dublé	0,50
zegarki do manekietów	0,70
gusiki do manekietów	1,00
bransoletki	3,00
pierścionki chamar	1,50
złote pierścionki	3,00
pierścionki ślubne, para	3,00
łańcuszki niklowe	0,50
łańcuszki złote	3,00
dług. damskie łańcuszki na szyję	3,00
sznury do zegarów i bisokli.	

Reparacje

wykonuje się na wszelkich przedmiotach
jak najstarszannie i po rzetelnej cenie.

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuje przedko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich“.

Redaktor odpowiedzialny: Dionizy Kowalski w Raciborzu. Nakładem i udziałem drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Niniejszem pozwalam sobie donosić jak najuprzejmiej, że w Raciborzu

przy Odrzańskiej ulicy num. 7

nапротив banku dyskontowego, kilka kroków dalej, zakładam
skład płótna, materyi na suknie, chusty do odziewa-
nia, jedwabiów na suknie, fartuchów itd.

dnia 5 stycznia 1902.

Zapewniając jak najrzetelniejszą usługę przy cenach stałych, lecz jak
najtańszych, mam nadzieję, że Szanowna polska Publiczność zaszczycić mnie
będzie swym poparciem.

Z wysokim szacunkiem

Jakob Koplowitz

skład płótna i wszelkich innych materyi
ulica Odrzańska 7.

Naprótnie banku dyskontowego, kilka kroków dalej.

Śledzie opiekane,
śledzie wędzone,
bydlinki (byklinki)

śledzie marynowane po 5 fen.,
śledzie solone poleca

E. Schlesinger,
ul. Odrzańska 31.

Na nadchodzące święta polecam:
nowe rodzyńki, migdały (mandle), śliwy, powidła i orzechy.

Swieże palone kawy

wina węgielskie i owocowe przy umiarkowanych
cenach.

Proszę o łaskawe poparcie, piszę się z szacunkiem

M. Fabrowski Pionia Racibórz
nap. myta.

Najwyższe ceny
za skórki zajęcze, królicze,
z tchórzem, konek i t. d.
placi

Fr. Nowak,

kuśnierz,
Racibórz, ul. Długa 58.

Mym szanowanym odbiorcom polecam wszelkie me

towary kolonialne

na nadchodzące święta:

Codziennie świeże, palone kawy,

funt 0,80—1,80,
najlepsza rafinada (faryna) po cenach fabrycznych,

śliwki funt 25 fen.,

jabłka „ 50 „

powidła „ 25 „

najlepsze orzechy funt 25 fen., jako też pomarańcze, sztuka 5, 8, 10, 15 fen.

LEOPOLD HERZOG,

skład towarów kolonialnych,
Racibórz, ulica Opawska 53.

Starosta weselny czyli Drużba.

Po tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która
zawiera: Starodawne zaprosiny na wesela, przemowy
starostów i drużyn przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed
wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinszo-
wania w dniu weselnym, przemowy rozmaito podczas
usługi weselnej, piosenki podczas tańca, wiersze i ucieczne
przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela,
opis kwejków weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Kra-
kowskiem. Najbardziej znana to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mark., z przes. 1,10 mk.

Należy to najlepiej przesyłać przekazem pocztowym
(Postweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w paczkach
pocztyowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATELUK“ w Rytoniu (Bentheim O.-S.)

Nr. 14.

Racibórz, 28 Grudnia 1901.

Rok VII.

Ognisko domowe.

Zgodą i wiarą. Dodatek dwutygodniowy do Nowin Raciborskich. Pracą i ofiarą.

ZALOTY.

(Ciąg dalszy.)

— Abo to im nie wszycko jedno! — odezwał się jeden ze stojących w izbie którzy przyszli tylko patrzeć a nie ratować. — Na ziemii, czy na łóżku jedna śmierć. Abo i to cuenie co pomoże! Jak Bóg da, to i bez niczyjej pomocy czek przyjdzie do siebie, a jak Pan Bóg komu umrzeć przeznaczył, to mu żaden ratunek nie pomoże.

Szymek, Wacho i Żegota nie zważyli na to głupie gadanie leniwego człowieka. We trzech wzięli Trzona, ponieśli go do alkierza, położyli na łóżku i pozostały tam przy nim, nie tracąc nadziei, że jeszcze może da się go ocucić, że może ocknie się, odzyje.

Kobietom zaś przyszło do głowy Zośkę wynieść na dwór, na świeże powietrze. Tam niebawem przyszła Zośka do siebie. Szymkowa z Hanką zaciągnęły ją wprost do swojej chałupy, bojąc się, żeby na wspomnienie o wszystkim i na widok nieżywego Trzona znowu przytomność nie utraciła.

Tymczasem w Trzonowej izbie gwar nie ustaje. Ba, powiększył się jeszcze, bo nadszedł sołtys. Ten zajrzał do alkierza, i zobaczył, że Trzon leży martwy, ani drgnie, choć go cują. Wrócił więc z alkierza do izby. A tu już Tomiak trzymał powróz do wiązania Feliksa i mówi:

— Latałeś z nią, a jego zabiłeś, ty zdondiarzu!

Feliks: — Ja, ja jego?! ja zabiłem? nie! nie!

Jagna: — Zadusili zabiili Matko Boska! o rety!

Feliks: — Ja? ja? toś ty sama zabiła, nie ja!

Sołtys: — Obojęście winni. Będzie wam obojęgu za to.

Tomiak: — Zbój! zabił i jeszcze się zapiera.

Sołtys bierze powróz do ręki i mówi do trzęsącego się Feliksa: — Takiego człowieka pozbałeś życia! Za to na ciężkie roboty cię skarż, a co Syberyja to już cię nie minie!

Sołtys z Tomiakiem biorą się do wiązania zbójcy. Ten się nie daje drudzy go przytrzymali. Oto już obie ręce z tyłu skrępowane.

Jagna w płacz: — Ooo mój Boże!

Feliks: — La Boga!

Jagna: — Ulitujcie się ludzie!

Tomiak: — Teraz to krzyczysz, a latałaś z nim, a swojego zdradzałaś, psia wiaro!

Wtem wpada Ziembra, który już był spał w swej chałupie po powrocie z karczmy, i dopiero go sąsiad zbudził, zawiadamiając o tem, co się stało. Spojrzał Ziembra po ludziach, a widząc związanego już syna, podchodzi do niego, wygrążając pięściami i krzycząc:

— Doloż moja, ty niegodziwce! Zabiłeś podlecu! Co ja teraz z tobą pocznę!

Tomiak: — Doigrał ci się, czego chciał! A powiedziałem wam, że go złe ze wszyskiem opęta!

Sołtys do Stacha: — Idźno, weź konia i jedź zaraz po strażnika! spiesz się!

Stasiek wychodzi.

Ziembra: — Żebym ja był wiedział!... O, podły synu! zbóju!

Feliks jęcząc po cichu: — O la Boga!

Ziembra: — Do kryminału pojedziesz! Oretty! Wszycko przepadło! Wszycko!

Odwróciwszy się zaś do Jagny Ziembra woła:

— Synaś mi zatraciła, syna!

Jagna: — On mnie, nie ja jego!

Tomiak: — Obojęście winni! Powiadaliśmy i zgadli! widzita teraz!

Sołtys do Ziembu i do Feliksa: — Czyhałista na cudzy majątek! Będzieto teraz mieli majątek w kryminale!

Wtem w alkierzu zrobił się ruch większy, będący tam zaczęli nagle żywiej rozmawiać.. Sołtys i Tomiak tam weszli, poleciwszy innym

obecnym pilnować Feliksa. Po chwili sołtys wraca do izby mówiąc:

— No, ludzie, Trzon jeszcze żyje! Zaczął dyszeć, odzyskał przytomność i stałym głosem prosi o księdza. Wojtek, zaprzegaj co żywo konia do bryczki i ruszaj po księdza! Proś przedko, bo niewiadomo, co będzie. A z was kto się śledzi, niech pojedzie do miasta po doktora.

Wojtek pobiegł, a pozostały w izbie spoglądają jedni na drugich, żadnemu się nie chce jechać po doktora. Aż z alkierza wychyla się

Szymek: — Szczepanie, leć no do mojej stajni! Ja sam nie chcę od Trzona odchodzić. Weź konia i wasąg, i pędź do miasta po doktora!

Szczepan poszedł natychmiast.

Ziembą: — No kiedy Trzon żyje, to go nikt nie zabił. Po cóż trzymać Feliksa! Puśćcie go, sołtysie!

Sołtys: — Toć jeszcze nie wiadomo co będzie. Trzon ledwo zirie. Jeśli wyzyje, to wasze szczęście: choć i tak kara nie minie Feliksa, ale mniejsza, nie stracicie go na całe życie. A jeśli, broń Boże, Trzon skona, to będzie znaczyło, że go zatili. Zaczekajcie, zobaczymy; niech choćaż ksiądz z Panem Bogiem Trzona opantry, a patem doktor niech powie, czego się spodziewać.

Wieksza część ludzi poszła spać do swych chałup. Pozostali tylko: w alkierzu przy Trzonie Szymek i Żegota, a w izbie związany Feliks, i ojciec jego, Ziembą, ciekawy a zaniepokojony o to, co będzie, i sołtys, i Wacho i Tomiak, ci trzej potrosze też przez ciekawość, to znów przez życzliwość dla Trzona, a najbardziej dla tego, żeby pilnować Feliksa, bo mógłby uciec.

Jagna posłyszawszy, że mąż żyje, niby chciała być przy nim. — Puśćcie mnie do niego! — woła idąc do alkierza. Lecz Wacho ją powstrzymał mówiąc nie głośno ale surowo: — Precz od niego! nie dobijać go! — Więc schowała się gdzieś w kąt chałupy.

Na księdza czekali niedługo, bo kościół jest niedaleko. Przyjechał sam proboszcz z Panem Bogiem. Gdy wszedł do izby, wszyscy poklekały. Z alkierza wyszli Szymek, Żegota i Wacho. Drzwi zamknięto. Sam kapłan pozostał tam przy Trzonie. Trzon spowidał się z trudnością, pomału i długo, ale odbył spowiedź godnie! Prosił potem księdza o wysłuchanie jego ostatniej woli, i wypowiedział ją. Przyjął komunię i ostatnie olejem świętym namaszczenie. Ksiądz proboszcz odmówił przy nim modlitwy, a wszyscy wezwali z drugiej izby obecnych, aby wysłuchali też ostatniej woli Trzona.

(Dokonczenie nastąpi.)

Pieśń polskiego dziecka.

Jestem polskie dziecko, Boże Tobie chwała!

Polska nasza ziemia, ta mnie wychowała.

Z macierzyńskiej piersi święty zapal ssalem,
Od ojca przykłady męstwa odebrałem.

Jestem polskie dziecko, polskiego plemienia,
Czystej przeków wiary i ze krwi i z tchnienia.
Ucrucia wraz z życiem wałęsa prawowite.
Miłość bliźnich, Boga, mam w sercu wyryte.

Jestem polskie dziecko, rodu słowiańskiego,
Idę wszędzie śmiało, nie boję się złego;
Kocham to co nasze, jako mi Bóg milny,
Choćbym miał wyszczerzyć krew z ostatniej żyły!

Jestem polskie dziecko, nie napróźno żyłem,
O Sobieskim Janie z młodu się uczyłem,
Co jak w niebo westchnął i wasa poprawił,
To Niemców i całe chrześcianstwo zbawił.

Jestem polskie dziecko, męczenników plemię,
Co dla świętej sprawy krwią zbroczyło ziemię.
Ziemię Europy, ziemię Ameryki. —
Świadkiem są narody i stare kroniki.

Legenda o Bożem Narodzeniu.

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmiecięcej chacie prosiła o nocleg, bo innej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały Ją na drodze i poklekały przednią, zamiast ujadać, poznaly Panią z niebieskiego dworu, ale gospodarz nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

— Moja śliczna Pani, — rzeknie do Niej w końcu — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie nie mam kędy dać Tobie noclegu.

O drugiej po pół nocy wielka jasność nagle go zbudziła; wyjrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomiana strzechę i, jak stado gołębi, kołuje nad nią, i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że Panna powiła Syna, z którego będzie: „chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrzej woli na ziemi...!”

Wtedy kmeć ręce załamał zlekniety i biadać zaczął i wyrzekać:

— Wolalbym leżeć z działkami pod progiem, a Tobie Boża Panno odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! — żebym był wiedział!...

W szopie zaś Jezus malusieńki, drży od zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmuje na pieluszke dla Niego, garstkę ziół pod kolanka Mu kładzie, słoma go okrywa i do snu kołysze piosenką: „Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj!...“ I nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysiące gotowych czeka na Jej skinienie, jeno sama się krzątaokoło Dzieciątka, bo żaden anioł matki nie zastąpi. A wieść o Narodzeniu Bożem namszter leci do ubogich, do prostaczków, do pastuszków pod lasem i budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi bieżeli witać Pana z nieba wysokiego, w złobie złożonego na sianku w ubóstwie wielkim, skromniutkiem, jak polny kwiatek, choć cały świat jest jego dziedzictwem.

Z hymnem aniołów, z kołysanką Bożej Matki, mieszają się głosy pastuszków; małe Dziecinie na multankach grają i rozmaite figle stroja, aby Pacholatko Boże zabawę miało; skromne dary szczerem sercem niosą i proszą o przyjęcie, a w złobku śliczny Jezus przygląda się temu i wdzięcznie się uśmiecha, i rączkę ku nim podnosi, jakby błogosławili!

Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej niebeskich światel i ziemskiego gwaru i dobrotliwie i pobłażliwie zachęca do wesołości pastuszków, co z poklonem pierwsi do Syna Jej przybiezeli.

I rojno, i gwarno, i wesoło było koło kolebki Jezusowej, jakby się z nieba jasność i blogość wieczna wylała na ziemię...

A gospodarz, co Bogu dał w szopie gościę, presty kmeć, kowal wioskowy z zawodu, cudem wynagrodzony był za noclegowy; miał córkę, dziewczę miłe, ale kalekie, co się bez rąk urodziło i marny żywot wieść musiało. Ono dziewczątko pod szopę się skradło, między anioły i pastuszki z kolenda, modre oczy miłosierne na Jezusa zwróciło i stało pokorne, nieśmiałe, i dziwiło się temu, co widziało. Więc Marya Rani-

na, gdy kowalatko kalekie ujrzała, litość zdjęta, rzecze do córki kmecej:

— A podajno mi dziecko moje ze złobu!...

Wtedy dziewczynie łzy stanęły w oczach, przystąpiła bliżej ze smutkiem i z miłością wielką odezwała się:

— Jakoż ja niegodna podam, kiedym bez rąk?

— Siegnij tylko biedotol...

A ta siegła i nagle urosły jej ręce, którymi Jezusa Matce mogła podać, więc jej dusza szczęściem wezbrała i zaczęła ta parą rąk urosłych w powietrzu machać, jak dwoma gałatkami świeżemi młoda brzózka na wiosnę, i śmiała się, i płakała, i biegła do chaty, wołając:

— Oto mam ręce swoje, mam się czem modlić i czem pracować...



Dawne opłatki polskie.

Na pamiątkę bratnich uczt miłości pierwszych chrześcian, jak inne narody, i ojcowie nasi wprowadzili zwyczaj łamania się w Wigilię Bożego Narodzenia opłatkami. Takich wszakże opłatków, jakie dziś mamy, nie mieliśmy od razu; początkowo łamano się zwyczajnym chlebem praśnym, aż dopiero w wieku 18ym po kościołach i klasztorach zaczęto wypiekać opłatki i rozdawać je wiernym.

Odtąd każdy organista — na wsi, w miejscowości, czy w mieście większym, zaopatrywał się w szczypte odpowiednie i w nich przez cały adwent na ogniu wypiekał opłatki. A już zwłaszcza klasztorzy szczyptec tych miewali i więcej i najzdobniejszych. One to bowiem wyrobiali lub do dziś dnia wyrabiają na święto Bożego Narodzenia największą ilość opłatków, z którymi bracia kwestarze daleko nieraz po kolendzie wędrowali.

Gdy się tak zwyczaj łamania upowszechniał, starały się też kościoły a szczególnie klasztory o to, iżby ich opłatki miały jak najładniejsze wyciski. Skutkiem tego powstał nawet osobny dział przemysłu, wyrabiający formy do opłatków jaknajzdobniejsze. Jak stwierdzają badacze tego przemysłu, najczęściej i najładniejszych form opłatkowych było u nas w wieku 18 tym.

Po wielu starych kościołach znajdują się jeszcze stare formy na opłatki. Częściej zaś widać się tylko krzyż w każdej połowie. Opłatek oczywiście zawsze jednakże ma znaczenie, czy

był ozdobny, czy nie, byle godło Kościoła nosił; ale zawsze milej a rzewniewej, gdy jest na nim nietyka krzyż, ale chwila jaką z życia Chrystusa przedstawiona Dla tego stare opłatki przemne robią wrażenie.

Miasto Chrystusowe.

„Z ciebie Betleem efrata, najmniejszy grodzie pośród miast Jude, z ciebie wyjdzie Pan Izrael” — mówi Prorok Micheasz, jeden z tych natchnionych mężów, którzy w najdrobniejszych szczegółach opisali dzieje Chrystusa na wiele lat zanim się narodził.

Każdy pielgrzym oblawszy łzami miejsce, w którym Zbawiciel został umęczony, spieszys tam, kiedy spełniła się wielka tajemnica przepowiedziana przez proroka Izajasza w słowach: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwa imię Jego Emmanuel”, co znaczy: Bóg z nami.

Ta skromna miejscowości żydowska sławną była i przedtem. Tu wszakże, w Betleemie onem, stała kolebka Dawidowa, tu mieści się grób Racheli, tu pokorna Rut zbierała kłosy, zanim Booz wziął ją za małżonkę. Na każdym kroku wspomnienia biblijne przemawiają tu wzniostym jękiem.

Okolica tego miasta usprawiedlnia hebrajskie jego imię — Betleem, — znaczące dosłownie „dom chleba”, a dawny jego przydomek — efrata, znaczy „żyzna”. Betleem bowiem leży w urodzajnej i malowniczej okolicy, wśród łąk bujnych, ogrodów cienistych, winnic oraz gajów oliwnych i figowych.

Na wzgórzach, rozdzielonych głębokimi dolinami, rozrzucone są płaskie białe domki, otoczone zielenią sadów. Klimat jest tu chłodniejszy, niż w Jerozolimie a gwałtowny wicher nie raz wstrząsa wierzchołkami sykomorów świętojańskich. Tam, kiedy się kończą żyzne niwy, rozpoczyna się posepna pustynia judejska z jałowymi pagórkami, podobnymi do szarych stoków popiołu. Nawet blask słońca południowego nie może ożywić i rozweselić ich martwoty.

Dalej pietrzą się skały Moabu, za którymi w oddali kryją się błękitne fale jeziora Martwego. Na południe sterczy samotna góra Herodjan, na której dumny Herod kazał się pochować. Cały jej szczyt w kształcie płaskiego stołu sztucznie usypany został z rozkazu tego monarchy. Nazywa się też ta góra „Górą francuzów”, gdyż po zdobyciu Jerozolimy przez Turków Krzyżacy schronili się na nią.

Z czasów wojen Krzyżowych, które pod znakiem Krzyża chrześcianie Europy zachodniej prowadzili z Turkami, aby im Grób Chrystusowy odebrać, niejedno zdarzenie zostało związańskie z Betleemem. Tu w roku 1001.ym, w dzień

Bożego Narodzenia, mążny Baldwin był koronowany na króla jerozolimskiego. W zeszłym 19-em stuleciu, miasto to skąpało się w potokach krwi wskutek buntu muzułmanów, okrutny bowiem Ibrahim pasza zarządził rzeź, której ofiarą padło kilka tysięcy ludzi.

Najstraszniejsze jednak wspanienie w diejach Betleemu sięga czasów Narodzenia Chrystusa, kiedy Herod, zatrwożony wieścią o przyjęciu na świat króla żydowskiego, w niepoznanowej wściekłości kazał wyrzucić wszystkie niemowlęta płci żeńskiej. Wzgórze, kiedy spoczywa Rachela, założo się wówczas krwią i żarami; jęki i narzekania matek rozlegały się w dolinach. Kto widział, w jaki sposób żałoba objawia się na Wschodzie; kto słyszał krzyki i łkania, wznoszone przez żydów nad otwartą mogią, ten łatwo sobie wyobrazi, jaką rozpaczę wstrząsnęła całym Betlejemem, jak gorzko nieszczęsne matki opłakiwały swoich synaczków i nie chciały się pocieszyć, że ich niema.

Ręka tyrana nia dosięgła Boskiego Dzieciątka; tego jedynie dokazał, że kolebka Jezusa zarumieniła się krwią, gdyż oto przy Jego boku stanął zastęp niepokalanych młodzianek, pierwszych męczenników dla Jego Imienia pozbijanych. Później za temi niewiniatkami szły całe hufce innych, i odtań nie było stulecia, w którym wyznawcy Chrystusa nie dawali życia za wiare.

Betleem mało się zmieniło przez ubiegłe dziewiętnaście wieków; brak tylko murów, które niegdyś było otoczone. Ulice są tu bardzo wązkie, jak zwykle na Wschodzie, a niekiedy tak strome, że musiano ułożyć na nich schody. Ludność wynosi około 5 tysięcy głów, w tem połowa katolików. Mieszkańcy są czynni i pracowici, oddają się rolnictwu, uprawie wina i pastierstwu, jak za czasów Dawida. Znaczny zbiór dochodu są dla nich pasieki, dostarczające wybornego miodu, oraz krzyżków i żożanów z perłowca, drzewa oliwnego i pestek daktylowych. Kobiety miejscowe słyną z urody i noszą strój odwieczny, a malowniczy, składający się z długiej szaty ciemno-niebieskiej, czernionej tuniki i białej zasłony na głowie; srebrna przepaska okrąża czoło. Tak samo musiała się ubierać Najświętsza Panna, a bowiem strój niebiański żadnej tu nie uległ zmianie.

Rozmaistości i żarty.

Nagrobek.

Tu spoczywa wzór mężów, przykład kom.
(paniona,

Był Turki i Tatary, jego biła żona.

On krzepko machał szabłą, ona miotła
(dz elniej,

Aż w końcu wziął i umarł; wszyscy
(my śmiertelni.